

wieniemem popełnić samobójstwo. Jeżeli większość zadecyduje twierdząco, wtedy, stosownie do programu, przystąpię niezwłocznie do małej operacji.

Na te słowa rozległa się trzykrotna salwa oklasków. Doktor uklonił się, jak artysta, dziękując publiczności i położył przy sobie rewolwer wielkiego kalibru, któremu wiele osób przyglądało się z ciekawością. Kartki do głosowania były niebieskie i białe. Niebieskie przeznaczone dla tych, którzy oświadczą się za samobójstwem. Rozdano po dwie kartki każdemu ze słuchaczy i rozpoczęła się defilada przed urną. Podczas tej manipulacji panowała głęboka cisza. Przystąpiono w końcu do obliczenia głosów. Kartki niebieskie miały z początku stanowczą przewagę. W jednym z kątów sali rozległy się okrzyki aprobujące: „Ach! ach! następnie pojawiły się w znacznej liczbie kartki białe i przywróciły równowagę. Za interesowanie powszechne doszło do zenitu, gdy się przekonano, że kartki niebieskie i białe były prawie w równej liczbie. W końcu okazało się, że 324 głosy były za samobójstwem, a 324 przeciwko niemu. Pozostała tylko jedna kartka, która miała zadecydować o losie prelegenta. Wyciągnięto ją z urny. Była ta kartka niebieska!

Wówczas dr. Thompson podniósł się i nabił rewolwer. Wszyscy zbledli...

Doktor przyłożył lufę do prawej skroni i zawołał: „Raz... dwa...”

Już miał powiedzieć... trzy“ i kobiety zasłaniały uszy, zamykały oczy, pięć, czy też sześć z pośród nich zemdało, gdy jeden z obliczających kartki zajrzał machinalnie do wnętrza urny i zawołał:

— Zatrzymaj się pan! Jeszcze są dwie kartki!

I wyjął, istotnie, dwie białe kartki, na które dotąd nie zwrócił uwagi. Tym sposobem większość oświadczyła się przeciwko samobójstwu.

Nagle, jeden z widzów skoczył ku trybunie i zawołał:

— Oszukujesz pan! sam włożyłeś kartki do urny, widziałem to!

Z temi słowy chwycił go gwałtownie za ramię. Z powodu tej manipulacji, mankiet pękł i ujrano, jak kilkadziesiąt kartek białych, najwidoczniej wcześniej przygotowanych, wysypało się na ziemię.

Wszczęł się zamęt nie do opisania

— Okradziono nas! — wołali jedni.

— To są oszuści! lynchować ich! — wyli drudzy.

I ławki zaczęły latać w stronę estrady.

Ale doktor Thompson nie tracił głowy. Dał sześć strzałów jeden po drugim z rewolweru do pierwszych, którzy zmierzali ku niemu z wyciągniętymi łaskami, następnie pobiegł do gazomierza i zgasił światło. I wtedy łatwo mu już było wynieść się razem z kasą bocznymi drzwiami na małą uliczkę i zniknąć niepostrzeżenie. Nie ujrano go już więcej nigdy.

Cicho!

Cicho! — choć miłości nie znasz od powiecia,
Cicho! — choć ci stopy rani droga życia,
Cicho! — choć cię wszyscy wydrwiał i wyśmiewał,
Cicho! — choć cię zdradzi szczęście młde na-

[dzieja]
Cicho! — choć ci rozpacz będzie żarła serce,
Cicho! — choć się sterasz w życiu poniewierze,
Cicho! — a w nagrodę z litości ku tobie,
Ludzie! — cichą łezkę zronią na twym grobie,
I potem już będzie cicho przy twym krzyżu,
Chyba, że się ptasz rozkwili... w pobliżu.

Demon.

FARYZEJCZYKOM.

I na cóż wiedza i rozum twój zda się,
Twe sofizmaty, paradoksy, na co?
Opasłych ludzi, tuczny mecenasie!
A męczenników — potwarczyś ładaco!
Sprzątnij, zawczasu — twoje akta, sprzą-

[tnij!

Bo wiesz — gdzie giną, zazwyczaj —
[pokątni....

Masz postać różną — a więc rybołowie!
Probujesz szczęścia, twoją srebrną wędką....
Wewnątrz jej zgarniasz — drobnych

[rybek mrowie.

Że mętne fale — sieć napełniasz prędko —
Lecz strzeż się, oto — bowiem, nieraz

[burza,

Z rybakiem niewód — w oteflanie za-
[nurza...

Żeś wieloraki — toż i dziś.... Nemrodzie!
W bór — zakupionych — pędzisz naga-

[niaczy —

Oni zawierają.... co z trwogi nie bo-
[dzie....

Pod strzał przyżenią — lecz, gdy grot
[się spaczy,

A szczywany ujrzy, jakiś ty mały....
Pójdiesz — na jego kłów i rogów —

[męki!

.... I tuś przerodzon — więc cny Kre-
[zusie!

Wszędy, rej wiesz, na złotym bie-
[gunie....

Modlą się k'tobie — żebracy, jak trusie —
Zaś, kiedy pierun, w twe Sodomy runie!

Obyś, na stosie — nie wołał Solona....
Bo kto piekielnik.... ten od żaru kona

A na ostatek — Machiaweli wielki!

Bacz! byś nie przegrał w te italskie
[karty....

I znów, z Trembowli.... jakiej zbawi-
[cielki

Na szanie nie worlił! zkądeś sam wy-
[party....

Boć lwy, nie węże — i lwice nie żmije!
Piersią swą karmią — kiedy wróg krew

[pije.

Toż, do Ojczyzny — jedna jest — z dróg
[wiel:

Z otwartem czołem i sercem na dłoni —
Przez cały żywot! na nieprzyjaciela!

I nie od ofiar — nikogo! nie chroni —
Czarny fałsz — klątwą! owa matka płaci —

Z pod stłu mask! będziesz sądzon —
[w swej postaci.

Franciszek Lasocki.

Iskierki.

W sądzie

— Jak się nazywacie?

— Wojciech Kogut.

— Żonaty?

— A juści żeniaty!

— Karany?

— Adyć karany

— Kiedy i za co?

— Jak się człek czasem napije, to zaraz ma karę od żony.

— No, to przecież nie kryminalna kara?

— Juści co nie, prześwietny sądzie, nie kryminałem, ale kociubą, lub miętłą.

W handelku.

— Eh! bracie — co tam zmartwienie... jeszcze buteleczkę — w winie prawda mieszka...

— Jak w jakim... W tem na przykład, które pijemy, mieszka oet i spirytus.

To go dziwi!

— Podobno pani Józefowa uciekła od męża?

— To mnie weale nie dziwi...

— Ba, ale uwodziciel jej jest jeszcze dzieciak, nie ma skończonych lat dwudziestu.

— To mnie nie dziwi?

— Ale mąż pojechał gonić ich za granicą.

— A, to mnie dziwi!

W bramie.

— Czy tu mieszka adwokat Iks?

— Tu panie!

— Przyjmuje?

— Oj, oj, aby mu jeno kto co dał.

W ogrodzie jezuickim.

— Aeh, panno Leokadjo, tak jest dziś ślicznie na świecie, że tylko zakochać się i oświadczyć...

— A któż panu broni?

— Właściwie... ja się omyliłem... Widzi pani, jaka chmura ciągnie od zachodu?

Na wsi.

— Kaśka!?

— A co tatulu?

— Wypędź zaraz cieletą, a nie siedź po próżności, boś nie letniczka lwowska.

Każdy ma swój gust.

— Niechże się dowiem mężu, co bardziej lubisz, operę, czy dramat?

— Najlepiej — kochana żoneczko — lubię szlafroki.

Uprzejmy liścik.

— Szanowny panie Mości Dobrodzieju! Spotykając Szanownego Mości Dobrodzieja zbyt często na spacerach w towarzystwie mojej najukochańszej małżonki, powziąłem sobie za miły obowiązek, uprzedzić Szanownego Mości Dobrodzieja, że jeżeli jeszcze po tym liście, raczysz Szanowny Pan uprzejmie małżonce mojej asystować, będę miał zaszczyt połączyć Szanownemu Mości Dobrodziejowi wszystkie Jego najjaśniejsze kosteczki.

Przy tej szczęśliwej okoliczności, załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku, z jakim mam honor pozostawać najuniżeńszym jego sługą.

Ignacy Laliński.

Przy egzaminie.

— Niech Panna Zenobia powie mi, jakie powinno być stanowisko kobiety w rodzinie?

— ... Dominujące...